

Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE



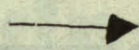
NR 1.20. LUTY 1997

MARTYN GIL. POETA! aż się zdziwisz!

Wiersz, to świat w świecie, myśli poeta odkrywco, muszę Go wzbogacać, klejnotami, samochodami, kawalerkami... Wrócił poeta do początku - wzbogacę świat wierszami, w których pulsuje niezwykłość, które poruszają, oczarowują, niepokoją do głębi - znów się podniecił, bo poezja to emocje, cudowności, zdumienie, wzruszenie, kolorowy zawrót mowy. Wyobraźnia przerosła wrażliwość i stop... Poeta wychładza się i myśli po ludzku. Człowiek, to śmietnik totalny, a poeta ma nie śmiecić? A czy ktoś jeszcze nie śmieci na tym świecie? Przepraszam, mówi poeta modne słowo i umywa ręce. Przepraszam za tę filozofię rodem z fizjologii a może nawet z zachodu, albo i ze wschodu, co za różnica i przeproszać nie ma za co. Paralelna osobowość poety ekspresyjna i koncentracyjna, przetwarza się w osobowość totalną, przez co poeta staje się integralny. Osobowość ludzka i poetycka pozwala mu wypinać się t. j. wspinać się po szlaku górskim, po wysokim szlaku posuwać się naprzód w sposób racjonalny i śmiecić po drodze. Czy ja się wyrażam jasno? Czy w sposób oryginalny? A może łączę te dwa elementy w jedno i to jest to - myśli poeta o wyjątkowości swojej, o swoim zagorzałym indywidualizmie. Jemu wolno łączyć dwa bieguny, półdzienny z północnym, doskonały z pięknym, osiągać zbieżności wolno i dzielić szybko też wolno, byle w martwym punkcie nie ugrzęznąć. On nie przecenia poezji, nie czuje pogardy dla realizmu, nie demoluje i nie oczyszcza terenu, teraz właśnie łączy zimne z namiętnym. Och, jak On umie rozgrzewać, rozogniać do szaleństwa. Nie wie i nie chce wiedzieć gdzie się kończy prawda życiowa, gdzie się zaczyna prawda artystyczna. Czy jest gdzieś jakaś prawda, rozum i wola nie chce wiedzieć. Teraz zanurza się w życie, w życie i świata teraz nie przekształca, ale GO używa, wgryza się, kąsa z lekka, konsumuje. Czy to jawa, czy pozaświadomość, nadświadomość to, czy majaki - myśli poeta, a myśli zawsze rozumem i wolą i fantazją tworzenia, nigdy machinalnie, automatycznie, nigdy bezwolnie i nigdy bezradnie. Myśl poety podlega kontroli. Tworzenie nie jest aktem odruchowym, dowolnym. Nie wiem do końca czym jest tworzenie - dziwi się poeta, bo myśli profesjonalnie - może wibrowaniem umysłu, wychodzeniem poza granice normalnych możliwości, może natchnieniem, błyskiem w słońcu, momentem, zbitkiem nieskończoności, nie wiem - myśli każdy poeta, choć nie każdy za to dostaje Nobla.

Tworzenie nie jest na pewno zwyczajną rozrywką, myśli poeta, że być może jest to rozrywka i nic więcej. Żart, prawda banalna, trywialna, paradoks. To samo można powiedzieć o człowieku, też rozbieżność totalna między teorią stwórczą a życiową praktyką. Człowiek jest tak samo cudem natury jak wiersz cudem literatury i nie przejmuj się poeto tak bardzo cudownością, objawieniem, tajemnicą. Miej respekt dla kalektwa. Nasłodyczaj się światem, dowartościowuj skojarzeniami z życia, łącz obraz ze słowem, słowo z ciałem, a najlepiej ciało z ciałem. Nie trzymaj się kurczowo logicznego myślenia, chwyć się czasem wiatru, naiwności, za włosy się złap delikatnie, za różnorodność, za nieśmiało związający początek i rozwiń go. Zobacysz jak błahy wymiar zacznie się wydłużać, poszerzać, przeistaczać na twoich bezwstydnym oczach, w kubizm opływowy się zmieniać, albo zwyczajnie w wiersz, który można interpretować na wiele sposobów. Twórz dla przyjemności i dla zaprzyjaźnionych. Nie opisuj świata, lecz buduj, stawiaj. Nie maluj obrazów, ale je sugeruj. Zagmatwaj rzeczywistość zewnętrzną, a tajemnicę schowaj w orzeszek, niech rozłupują, niech szukają perły w muszli słów, albo jak kto woli robaczka. Niech przebijają, dociekają, penetrują sfery transcendencji. Każdy lubi zaglądać do zagadki. W twoich wierszach, poeto, niech każdy znajdzie swój skarb, swoje odkrycie, swój smaczek, deser do schrupania, swoją jędrność przypomnienia choćby. W depozyt wiersza włóż swoją wewnętrzną niedookreślność, niech się ona zmienia stosownie do nastroju czytelnika. Chociaż poezja powinna zawierać to, czego gołym okiem nie sposób zobaczyć, włóż czasem poeto nabiół na stół, przepraszam, na wierzch, niech się pocieszają ci co zjadać nawykli gotowe z talerza. Niech to będzie prawdziwe trzęsienie brzoza, bo trzęsienia ziemi wierszem nie wywołasz. Zatrzymam wzruszenie, jakie mnie wtedy opanowało, podniecenie zatrzymam, któremu wtedy uległem, bicie serca w samotności sprzęgnę z rytmem wiersza i zatrzymam w nim naszą miłość. Poeta wie dlaczego pisze.

C.D.N.



Trzydzieści trzy

Trzydzieści trzy ptaki
wyfrunęły z mych dłoni,
nigdy nie wrócą
do pustych gniazd
gdzie szukałem jutra.

Trzydzieści trzy spojrzenia
mijane bezwiednie,
jak pory roku
w istnienia magicznym kręgu,
zlały się w jedno.

Trzydzieści trzy myśli,
a każda z nich inna,
echem zostały zamknięte,
uwięzione w słowach
nigdy nie wypowiedzianych.

Trzydzieści trzy dni
jednego miesiąca bez nazwy,
w pył wspomnień rozbiłem,
kreśląc linię
w kalendarzu życia.

Trzydzieści trzy kroki
równo odmierzone
szedłem obok Ciebie,
pod jednym parasolem,
w milczeniu...

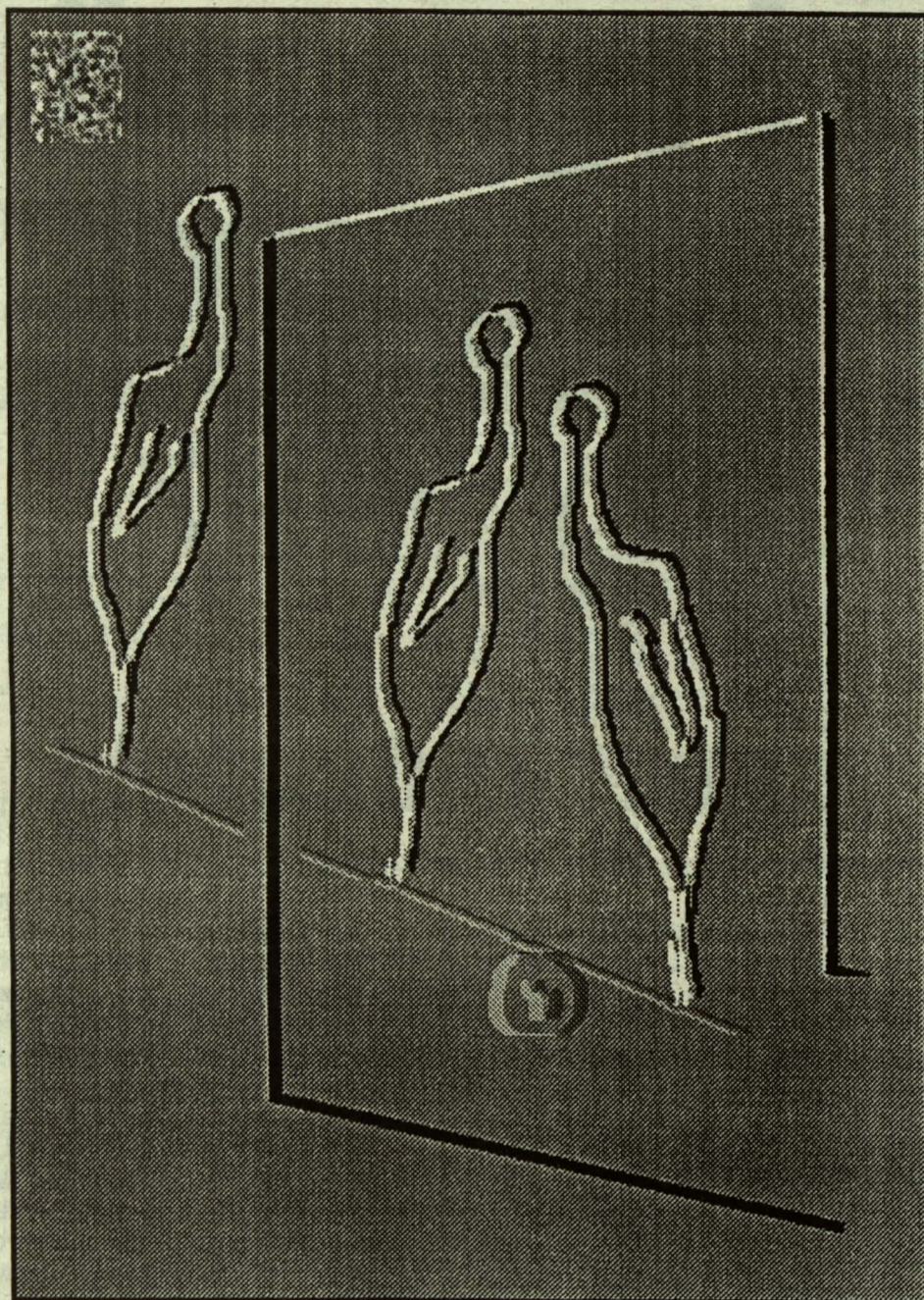
Trzydzieści trzy
w walizce dziś chowam,
w długiej podróży zamienię
na poezji mgłę szafirową
i miłość - rubinowy ogień.

Trzydzieści trzy,
co od zawsze tkwiło w duszy
cierniem korony.

Maska

Wieczorem maskę zdejmij
By noc mogła podziwiać
Prawdziwe oblicze
Snem obsypać strudzoną duszę
Wędrowną myśli nieokietnanych
Zacząć

W koronach drzew
Anioł uwięziony
Skrzydłem zranionym łopocze
Kwileniem wzywa pomocy
Na próżno spogląda w tę stronę
Tu nie ma nic
Nigdy nic nie było



R. Nest „Równowaga”

Lustro

W lustrze odbija się świat
Bez żadnych sekretów
Niepotrzebnych obietnic
Iluzja czystsza od rzeczywistości
Dłoń wyciągnięta - przenika
Mam dwie czy cztery dłonie?
Zegar odwrotnie wskazuje
W dłoniach trzymam dwie róże
Dwa noże
Jedną zostawię
By piękno podziwiać
Druga zaś zwiędnie
Gdy czas jej minie
Która jest pierwszą?
A która z nich drugą?
Gdzie noże zostawić?
Zostawię przy sobie
Czy będę po tej
Czy po tamtej stronie
Ale przecież lustro
Ma tylko jedną
Gładką stronę

Jesień

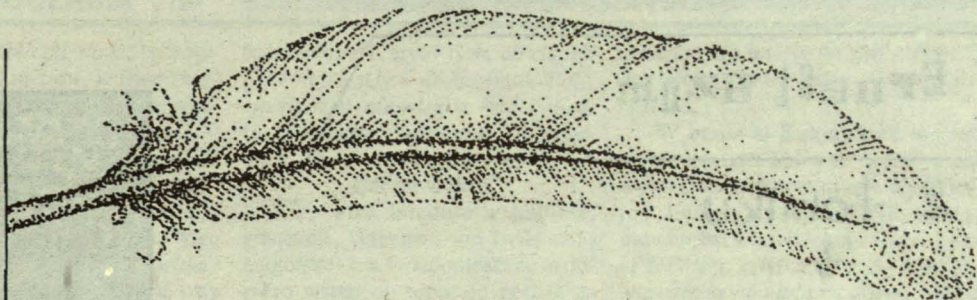
Codziennie
Wychodzę na balkon
Na spotkanie drzewom
W parku
Z drugiej strony
Ulicy
Dziś stoją
Nagie
Odśloniły swe tajemnice
Zasłany liśćmi trawnik
Alejkę
Ławkę pustą
Wiatr ze słońcem
Zmieszany
W dole
Ulicą
Ludzie idą
Idą
Idą
Idą
Z trzaskiem
Zamykam drzwi
Zaciągam żaluzje.

Droga wspomnień

jest taka droga
przy której stoi samotny krzyż
grusza zdziczała nie opodal
dom - taki jak twój
opuszczony już
jest wielki kamień
przy drodze tej
na którym siedzisz
wytrząsnąć piach
co sam do butów się wsypuje
przymknij oczy
siądź
na rozgrzany słońcem gład
zobaczysz chatę
z otwartym oknem
podwórze
echem tętniącą studnię
przy budzie chudego psa
bocianie gniazdo
w starą stodołę wczepione
wróble na płocie zawsze wesole
kobietę idącą z pola
z tobołkiem na plecach
wypełnionym życiem
gromadkę dzieci w zabawie
na polnej drodze
dostrzeżesz siebie



R.Nest „Rose Rise”



ROBERT ADAM KISIEL

Restauracja jest mała. Trzeciej kategorii. Tłoczno. Dymno. I Gwarno. Popołudniowo. Wszyscy popijają kilkudniowe piwo. Kelnerki są brzydkie i aroganckie. Za kontuarem beczkowata pani wyciera szkło.

- Pani Krysiu dwa piwka! - krzyczą dwaj wchodząc do zadymionego lokalu. Zajmują stolik na którym przeży się pokąźnymi literami: "Zarezerwowane".

Pani Krysia zjawia się po chwili. W prawej ręce niesie dwie butelki piwa. W lewej szklanki. Jeden z nich zajmuje się dekapslaturą. Drugi oblicza coś posługując się kalkulatorem.

- Mam u ciebie jeszcze sto papierów - mówi cinkciarz.

- Tak, wiem o tym. Ale umówiliśmy się że oddam ci w złotówkach.

Po dziewięć kół za jednego - odpowiada drugi rozpinając szaszetkę.

Ubrani są według najnowszej mody. Młoda kelnerczka chciwie spogląda na ich ręce. Nie kryje ochoty na krótką pogawędkę.

- Sto. Sto pięćdziesiąt. Dwieście. Dwieście pięćdziesiąt. Trzysta. Trzysta pięćdziesiąt. Czteryście ... - jeszcze dłuższą chwilę liczy cinkciarz.

- Nieźle co? - kwituje obliczenia drugi.

Teraz on wyciąga z szaszetki plik banknotów i zaczyna przeliczać. Nie jest gorzszy od poprzednika.

Wypijają po tyku zimnego piwa. Wprost z butelek.

maj 1990

Uprzejmie zawiadamiamy, że rozstrzygnięcie
Konkursu Poetyckiego "O ZŁOTE, GĘSIE PIÓRO"
odbędzie się dnia 23.02.97r. o godz.16.00
w Klubie Kultury "EUREKA"
(Biała Podlaska ul.Orzechowa 34.)

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

jj

HELENA ROMASZEWSKA

ROZCHYLENIE WARG

księżyc przymknął oko
wtedy odważyłam się przytulić
nawet więcej
dłonią weszłam w furtkę
cudzego ogrodu

to stało się błyskawicznie
zanim księżyc otworzył oko

.....
kradzionych jabłek
słodki grzech
biorę na siebie

ZAPĄŁ

zarzysz mi się zawsze
jak leśna ruń w upały
ledwie cię dotknę
ledwie musnę koniuszkiem
płonę jak las
cały

W ROZCHYLONE NIEBA

bez słów język
dawca pieśczoł
wchodzi siłą pragnień
wypełnia rozkoszą
poza zmysły
wysysa pożar
gorących miejsc
i stóp dotyka
bez słów

SCHADZKA Z TAJEMNICĄ

nic nie jest pewne
nic oczywiste
nic dostatecznie jasne
nic nie ma wartości

poza spotkaniem
umiarkowanie szalonych
wtedy wszystko jest
wysane
z palca

ZATRZAŚNIĘTE WIATREM

na wszystkie noce i dni
klauzura

-bez przesady - powiedział
i nogę szybko między drzwi
wsunął

tak zaczęły się nowe
noce i dni
bez kurtyny

3

Ernest Szum

z tomiku



"Martwy sezon"

RYTUAŁ

skorpiony
prowadzą swą grę

ponad nimi
ciemny granat chmur

magiczny błysk
świętych słów
zapowiada
powolną agonię

to stroszek
przepiękny garbus
z dzikich bezkresnych gór
pożalował swych otwartych żył

MARTWY SEZON

pomarszczona twarz wyroczni
beznamiętnie obserwuje
jak posoka jej przepowiedni
wsiąka w arenę

gdzie
w czystej pościeli
barłoczy się cisza
po zakończonych igrzyskach

i tylko bies
- astralny wyglup
ukryty w cieniu
chichocze dyskretnie

PIES

lasi się
strzyże uszami
podenerwowany
merda ogonem

patrzy mi w oczy
nic nie rozumiejąc

jest jeszcze młody

może kiedyś
gdy wyrośnie z niego
olbrzymie bydłę
może wtedy
przegryzie mi gardło

ale dziś
jesteśmy przyjaciółmi



R.Nest „Trylion”

SIL MARIL

- Kłzi

tęczolot szybwołny
okraplaśk kororia miępty
podnadem sieki wspiraczy
ot dzi pokroksiaż piwełny

ptudzą chlory
modąd niweczy
odkape czerny nekta
jepitok ostni

stozadz całtem płodkezy
gdzinat niepodarno styki
tylden wiśtytny olodrzyk
chwa wi DaDa

PEJZAŻ LETNI

ocean niespokojny
martwe ciała delfinów
wyrzuciły bezlitosne fale
na rozgrzany piasek

wieczna plaża
poprzez wydmy
na cień
z tęsknotą spogląda

wszystko się stało

i oto
mordercy
martwą śmierć
wloką po piasku

POSŁOWIE

Poezję prezentowaną w tym zbiorze można odczytać, w sensie ideowym, dość jednoznacznie. Dużo sugeruje już tytuł tomiku. Można stwierdzić, że poezja Ernesta Szuma to widzenie rzeczywistości od jej mrocznej strony, bliskie pesymistycznemu egzystencjalizmowi. Jednak takie jej rozumienie wydaje się być uproszczone, chociaż jest w nim dużo racji. Jednak po uważniejszym przeczytaniu dostrzeżemy nie tylko pasywny, opisujący stosunek do świata, ale przede wszystkim prowokacyjność tych wierszy. Autor wyraźnie zmusza czytelnika do zastanowienia się nad wieloma problemami, które do tej pory unikały jego uwadze. Czyni to poprzez często zupełnie niecodzienne skojarzenia. Jeśli nie dotyka naszego intelektu, to porusza wyobraźnię. Nie ułatwia on nam tego, gdyż teksty są „gęste” od znaczeń, aluzji i ironii. Wyraźnie zresztą mu na tym do końca nie zależy. Jak stwierdził w tytułowym wierszu / i tylko bies / - astralny wyglup / ukryty w cieniu / chichocze dyskretnie /.

Propozycja poetycka Ernesta Szuma również pod względem warsztatowym jest godna zauważenia. Autorowi udaje się jej intelektualizm pogodzić z konstruowaniem poetyckich obrazów. I to wszystko przy dużej oszczędności w słowach. Ogólnie rzecz biorąc „Martwy sezon” to lektura dla tych, którzy w poezji szukają nie tylko wzruszeń, lirycznego „babrania się” we własnym wnętrzu, ale również intelektualnej „zabawy” i odkrywania nowych skojarzeń odświeżających wyobraźnię. Ernest Szum to twórca wyraźnie już ukształtowany, który nie tylko wie, co chce powiedzieć, ale również wie jak to zrobić posługując się słowem.

Wiesław Gromadzki

nasz adres:

KLUB KULTURY

„EUREKA”

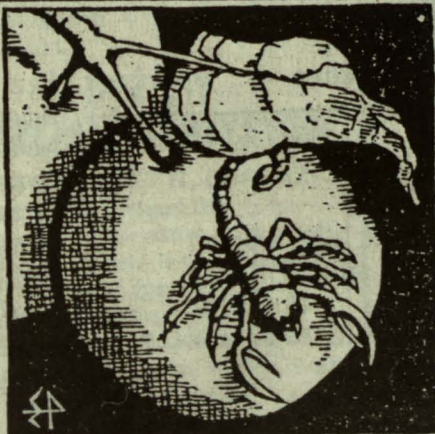
REDAKCJA

„JESZCZE JEDNEJ”

21-500 BIAŁA PODLASKA

UL. ORZECHOWA 34

TEL. 436291



CZEKAMY NA TWOJE
TEKSTY LITERACKIE
I PRACE PLASTYCZNE
(CZARNO-BIAŁE RYSUNKI I GRAFIKI)

Skład Redakcji: Halina Besaraba,
Ryszard Kornacki,
Arkadiusz Sawczuk
(redaktor naczelny)

Opracowanie graficzne:
Arkadiusz Sawczuk.